Bakuła, Leszek

Gadka o Adamie Chętniku

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 9, 353-358

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

LESZEK BAKUŁA

Gadka o Adamie Chętniku

Zachodzi potrzeba, żeby ktoś napisał monografię (biografię) Adama Chętnika. Powinna to być monografia naukowa. Wydać by ją mógł OTN we współpracy z władzami kultury w Łomży lub Państwowe Wydawnictwo Naukowe w Warszawie. Ta monografia powinna, oprócz życiorysu Adama Chętnika, zawierać omówienie jego dzieł i artykułów (choć nie wiadomo, czy do wszystkich będzie można dotrzeć oraz opinii ogłoszonych drukiem o tym uczonym).

Adam Chętnik pisał o Kurpiach i Kurpiowszyźnie głównie w języku ogólnopolskim, zwanym często językiem literackim. Wyjątek stanowią „Gadki kurpiowskie", w których też w mniejszej części pisał w gwarze kurpiowskiej, a głównie w języku ogólnopolskim, współczesnym. „Gadki kurpiowskie" trzeba by wydać ponownie i rozprowadzić je szczególnie po szkołach podstawowych i średnich. Nie uratuje się kultury Kurpiów przez wycinanki, bo robią je i w innych regionach kraju, na przykład w Łowickiem, a popyt na nie stale maleje. Nie uratują kultury Kurpiów dywaniki i dywany, derki, narzuty, mogące służyć za fartuchy: kilimy, bo takie rzeczy wytwarza się i w innych rejonach kraju, na przykład na Kielecczyźnie,tylko trochę inne w kolorystyce, w szerokościach pasów, czy pasków i ich łączeniu w różny sposób kolorystyczny. Nie uratują Kurpiów od zapomnienia pająki zawieszone u sufitów w alkierzach panienek, czy oryginalne kitle, i czółka, które są główną odrębnością w strojach ludowych dziewcoków i panienek, bo zakłada się je tylko w czasie jakichś uroczystości, przeważnie kościelnych, w czasie procesji wielkanocnych, podobnie jak tylko z tej okazji robi się, często wielkiej wysokości palmy z okazji procesji w niedzielę palmową. Chociaż tym właśnie palmom i procesjom młodych Kurpianek w strojach Kurpiowskich wróżę najdłuższy byt. Strój kurpiowski – męski już dawno zaginął. Brak na Kurpiach rzeźbiarzy ludowych samouków, a jeśli gdzie który taki jest, to nie reklamuje się go tak jak na przykład rzeźbiarzy ludowych z Zakopanego, z Podkarpacia. Jedynym trwałym dowodem i przeja-

wem kultury kurpiowskiej może pozostać gwara kurpiowska. Jej też chcę poświęcić omówienie, zanim omówię „Gadki kurpiowskie" Adama Chętnika, co się ze sobą ściśle łączy.

Gwara kurpiowska należy do tych gwar, w których występuje zjawisko mazurzenia. Gwary zawierające to zjawisko rozciągają się od Śląska Zaolziańskiego, idą przez niektóre części Śląska, obejmują całe Podkarpacie, potem szeroko obejmują całą ziemię południowo-wschodnią, zwaną kiedyś Galicją, obejmują całe Mazowsze i dochodzą do Mazur, przy czym gwara ściśle mazurska, ma wiele wspólnego z gwarą kurpiowską Puszczy Zielonej ponieważ Mazury graniczą bezpośrednio z Kurpiami. Istnieje zjawisko językowe, które przejawia się tylko w gwarze kurpiowskiej z Puszczy Zielonej. O tym świadczą przykładowo wyrazy: ksiatek, psiwo, zabzij. Widać tu, że między początkowymi spółgłoskami a następującymi jako trzecie samogłoskami jest zawsze druga spółgłoska: s, z. Tego zjawiska dotąd nie usiłowali wytłumaczyć językoznawcy zajmujący się gwarami. Ja też nie umiem wytłumaczyć skąd się to zjawisko wzięło i kiedy powstało. Stanowi ono wyróżnik wśród innych gwar z mazurzeniem, analogicznie do owego wyjątkowego czółka, które istnieje tylko na Kurpiach. Innym zjawiskiem mazurzenia jest fakt językowy, że gwara kurpiowska nie zna spółgłoski – ż; a tylko – rz. Żaden prawdziwy Kurp nie powie nigdy: zeka, ozekł, zemiosło, zadki (rzadki), itp, ale zawsze zgodnie z obowiązującą dziś ortografią. Natomiast zawsze tam, gdzie w języku ogólnopolskim występuje – ż, w gwarze kurpiowskiej z Puszczy Zielonej występuje – z. Przykłady: żaba – zaba, żona – zona, żyto – zyto, żyć – zyć. Ważne, że ta zasada nie ma wyjątków, jest pewna. To właśnie zjawisko mazurzenia w zakresie gwarowego – ż, w miejscu ogólnopolskiego – z, mogłoby i powinno być wykorzystane w nauce ortografii. Niestety, żaden z językoznawców nie wskazuje na taką możliwość, a żaden polonista, polonistka, nie potrafią tego zjawiska wykorzystywać przy uczeniu pisowni: ż, rz. Prawdziwi Kurpie znają w mowie tylko – rz.

Nauczanie szkolne już po I wojnie światowej rozpoczęło walkę z gwarą w mowie uczniów, mniej uwagi przykładając nawet do walki z germanizmami i rusycyzmami. Niektórzy z nich dotąd mówią: Piszemy z małej, z dużej litery, a jest to rusycyzm – z toczki zrenia. Przed wojną Julian Tuwim w swym dialogu mechanika z gospoda-

rzem, u którego nastąpiła awaria kranu, wyśmiewał pozostające jeszcze w użyciu wyrazy niemieckie, z zakresu techniki i rzemiosła. Nie trzeba w szkołach walczyć z gwarą, lecz odwrotnie, poświęcić choćby jedną lekcję na nauczanie gwary w szkołach, w których jej szczątki pozostały jeszcze u uczniów rodziców, a głównie u dziadków. Tak więc proponuję, żeby kuratoria ostrołęcke i łomżyńskie wprowadziły obowiązkową, jedną godzinę na nauczanie gwary kurpiowskiej i na wykorzystanie tych faktów językowych, o których napisałem wyżej, szczególnie zaś faktu pisowni i mówienia w gwarze – z, zamiast ogólnopolskiego – ż oraz niemówienia przez Kurpiów – ż, a także nieomylnie mówienie i pisanie przez Kurpiów – rz, tam gdzie ono powinno być, zgodnie zresztą ze współczesnymi zasadami ortografii. Sądzę, że to co o tym napisałem wystarczy każdej polonistce, każdemu poloniście, żeby umiał taką lekcję o gwarze kurpiowskiej przeprowadzić i wykorzystać dla poprawnej pisowni: ż, rz. Nie należy powodować wyśmiewania się z gwarowych wyrazów, czy wyśmiewać wyrażeń używanych przez ludzi starych i starszych wobec młodzieży, gdyż ta skłonna jest nawet z ustalonych, czasem nawet wielkich wartości polskich. W dodatku spostrzegłem, że mazurzenie jest dziedziczne. Moich czworo dzieci mówiło we wczesnym dzieciństwie takie słowa jak: zaba, zebyś, małzeństwo, duzy itp. Ta sprawa nigdy nie była badana naukowo, lecz choćby tylko ankietowo, a szkoda!

To zjawisko dziedziczenia mazurzenia spostrzegłem także ucząc w pierwszej czy drugiej klasie Szkoły Podstawowej. Nierzadko ten i ów uczeń czy uczennica mówili: zaba, zeby, zaden, szczególnie wtedy, kiedy rozmawiali ze sobą na przerwach, na boisku szkolnym. Nauka i nauczanie języka polskiego ma jeszcze wiele niejasnych, niezbadanych problemów. W obecnym czasie grozi nam zalew angielszczyzny, nie tylko w piosenkach, których więcej się śpiewa w języku angielskim niż w polskim, ale i w nazwach gier takich jak tenis, czy w reklamach i nazwach sklepów, butików, resteuracji. Czyżbyśmy się mieli stać krajem polsko-angielsko-języcznym? Ale musimy wracać do Adama Chętnika, a właściwie to tylko do jego „Gadek kurpiowskich" , ponieważ omówienie całej twórczości, wymagałoby właśnie monografii. Adam Chętnik nie był językoznawcą, ale instynktownie wyczuwał potrzebę zajęcia się gwarą kurpiowską. W książce „Równianka kurpiowska", wybór z prac Adama Chętnika, podał 31 wyrazów z gwary

kurpiowskiej. Niestety niektóre z tych słów nie są z gwary kurpiowskiej, choć na Kurpiach używane. Do tych niekurpiowskich słów należą: recytować – czytać, orendować – zawiadamiać, korknął – umarł, buksy – spodnie. Te słowa zostały na Kurpiach przybrane lecz nie są one rdzennie kurpiowskimi, pochodzą z języków obcych.

Jedynym utworem, napisanym czystą kurpiowską gwarą, jest gadka: „O Kurpsiu, co ksiat paprosiu zgubziuł". Najpierw trzeba wskazać, że Kurpie, nawet ci z drugiej połowy XIX w., nie mówiąc o późniejszych, używali więcej wyrażeń i wyrazów z mowy ogólnopolskiej, niż rdzennie kurpiowskich. Dlatego też oprócz tego pierwszego, tu wymienionego z tytułu opowiadania, gadki, wszystkie inne, zawierają coraz mniej wyrażeń i wyrazów rdzennie kurpiowskich, a niektóre w ogóle są ich wyzbyte i napisane współczesną polszczyzną. Nie dziwota, ponieważ niełatwo jest znaleźć rdzennie kurpiowskie odpowiedniki wyrazów języka ogólnopolskiego. W tym opowiadaniu autor bywa czasem niekonsekwentny. Używa na przykład dwa razy – się, i dwa razy – sie. Wyrazy te znaczą to samo, a na Kurpiach, w gwarze rdzennie kurpiowskiej jest – sie, a – się pochodzi z języka ogólnopolskiego. Nie mogę z całą pewnością, powiedzieć, że rdzenni Kurpie mówią zawsze w wygłosie, czyli na końcu wyrazów: e,a nie mówią-ę. A. Chętnik raz używa w wygłosie e,a kiedy indziej ę. Chętnik w omawianym opowiadaniu pisze: pocware, ale gdzie indziej pisze – grogę. Jest jeszcze jedna kwestia. Prawdziwy, rdzenny, stary Kurp, Kurpianka, powiedzieliby: zabziuł, skońcuł. Tu widzimy eliminację samogłosek: i, y. To zjawisko nie należy do zasad mazurzenia w innych rejonach, w których jeszcze istnieją szczątki gwar z mazurzeniem, jest specyficznie kurpiowskie. Skąd to – u w tych wyrazach? Nikt nie umie, i ja też, wytłumaczyć tego zjawiska.

W czasie okupacji pasałem krowy przez jeden sezon w Tatrach niedaleko Kadzidła, a przez dwa sezony pasałem krowy w Myszyńcu u państwa Nowickich, mających wtedy swoją zabudowę gospodarską i dom mieszkalny, tuż przy ryneczku, naprzeciwko Kościoła. Rozmawiali oni na ogół w języku ogólnopolskim, czasami wtrącając słowa kurpiowskie. Ich syn, szykował się na księdza, a więc zapewne w jakiejś mierze był oczytany, bo ksiądz proboszcz miał bibliotekę, nie wiadomo jak wiele w niej było książek. Tylko syn państwa Nowickich mówił poprawną, współczesną polszczyzną. Spółgłoski: h, ch, stawia

A. Chętnik w wyrazach zgodnie z zasadami współczesnej ortografii, ale kiedy pisze, tak jak w pierwszym opowiadaniu – gadce gwarą kurpiowską, to w miejscu, gdzie powinno być w języku ogólnopolskim – k, pisze – ch: chto, schtóry, chtórędy, w nagłosie, czyli na początku wyrazów. Kurpie rodowici zastępują – k, w środku wyrazów, przez – ch: dohtór, dochtórka. Wydaje się jednak, że jest to wyjątek w gwarze kurpiowskiej, łączący się z tym, że wyraz jest obcego pochodzenia i jakby to nazwać – miastowy. Trudności powstają przy wyrazie – Ostrołęka. Chętnik używa w swych gadkach słowa – Ostrolanka. Nie przypominam sobie, żeby rdzenni Kurpie tak wymawiali tę nazwę. Mówili Ostrołęka. A. Chętnik używa słowa Łomża, ale każdy rodowity Kurp, powiedziałby – Łomza. Niektóre teksty z „Gadek kurpiowskich" zostały powtórzone w książce „Równianka kurpiowska", zawierającej różnorakie wiadomości o Kurpiach i Kurpiowszczyźnie oraz o Adamie Chętniku. Przedrukowano w tej książce życiorys tego autora, opublikowany w czasopiśmie „Polska sztuka ludowa" (1964, nr 3, s. 179 – 180). Życiorys Adama Chętnika jest ciekawy, ale niezbyt szczegółowy w zakresie faktów i nazwisk osób, z którymi był związany. Dowiedziałem się z przykrością, że od kilku lat nie ma w lekturze szkoły średniej nawet tej ogólnokształcącej – „Krakowiaków i górali".

Jak można mówić uczniom o teatrze epoki Oświecenia bez lektury „Krakowiaków i górali", nawet przy zachowaniu „Powrotu posła" Niemcewicza, który to utwór jest nieudolną ramotą sceniczną, której treść nikogo dziś nie obchodzi. Niemcewicz nie miał żadnego talentu dramaturga, o czym świadczą bardzo długie monologi i dość rzadkie, krótkie dialogi. W „Krakowiakach i góralach" trzy czwarte tekstu napisano w gwarze z mazurzeniem, bo tylko Student mówi językiem ogólnopolskim i Miechodmuch mówiący z „szadzeniem" jest przez to ośmieszany. Dowiedziałem się też, że „Na skalnym Podhalu" Kazimierza Przerwy Tetmajera są lekturą nadobowiązkową i rzadko która polonistka, polonista, sięgają do tej książki, zawierającej ponad sto tekstów pieśni, piosenek i wierszy napisanych w gwarze z mazurzeniem. Poza tym zespół pieśni i tańca „Mazowsze" śpiewa głównie teksty piosenek w gwarze z mazurzeniem, a w telewizji polskiej czasami pokazuje się chłopów i chłopki mówiące w gwarze z mazurzeniem nawet czytające swoje wiersze w tej gwarze. Kurpie i Kurpiowsz-

czyzna są o wiele razy mniej pokazywane w telewizji polskiej niż górale i ich piosenki, które także zawierają elementy gwary z mazurzeniem. Tego się nie zauważa, ponieważ ta gwara jest zupełnie zrozumiała dla ludzi mówiących językiem ogólnopolskim, współczesnym. Ale w szkole właśnie powinno się, jako się rzekło, choćby na jednej lekcji nauczyć, na czym polega mazurzenie i podać przykłady, a w województwach łomżyńskim i ostrołęckim dodatkowo podać specyfikę gwary kurpiowskiej wobec całego zjawiska mazurzenia, ze szczególnym uwzględnieniem możliwości wykorzystania – z, tej gwary, zawsze występujące w miejscu – ż, w języku ogólnopolskim.

Na zakończenie tej mojej gadki o Adamie Chętniku, chcę wskazać na istnienie książki ściśle związanej z gwarą kurpiowską, której nie znają poloniści nauczający nawet w szkołach średnich. Jest to dzieło znane przez nielicznych naukowców językoznawców, przy tym gwaroznawców oraz studentów językoznawstwa z uwzględnieniem gwaroznawstwa. Należy z całą, prawie, pewnością powiedzieć że tej książki nie ma żadna biblioteka wojewódzka, a mogą ją mieć Biblioteka Narodowa i Biblioteka Powszechna w Warszawie oraz biblioteki uniwersyteckie, a i to nie wiadomo czy wszystkie. Jest to dzieło: „Gwara Kurpiowska Fonetyka" Henryka Friedricha, poprzedzone przedmową jednego z najwybitniejszych polskich językoznawców – Witolda Doroszewskiego. Trzeba zacytować niektóre jej fragmenty: „Henryk Friedrich był jednym z najzdolniejszych pracowników językoznawstwa środowiska warszawskiego. W ciągu kilku lat swej asystentury (1913 – 1939) ogłosił drukiem około 40 prac i artykułów. „Dnia 12 września 1944 r. na ulicy Chełmskiej w Warszawie Henryk Friedrich zginął wraz z bratem Ryszardem od kuli hitlerowskiej".

Chciałbym, żeby to dzieło zostało wznowione, choćby tylko w nakładzie 500 egz. Ale to już jest sprawa do przemyślenia w Ostrołęckim Towarzystwie Naukowym.